Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.	WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.	**Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. WARSZAWA, dnia 18 kwietnia 1937 r. **Nr. 16.**

Ks. Alfred Figaszewski.

Słowo Pańskie

„Bo wszelkie ciało jest jak trawa, i wszelka chwała człowieka jak kwiat trawy; uwiędła trawa i kwiat jej opadł.

„Ale Słowo Pańskie trwa na wieki. A jest to słowo, które wam jest zwiastowane".

(I Piotra 1, 24, 25)

„Przemija kształt tego świata" — woła żarliwy w nawracaniu serc ludzkich ku Bogu Apostoł Paweł.

„Albowiem tysiąc lat przed oczyma Twymi są jako dzień wczorajszy, który przeminął..." — śpiewa psalmista, biadając nad znikomością lat życia ludzkiego, bo „co najlepszego w nich, to tylko kłopot i nędza, a gdy to przeminie, tedy prędko odlatujemy".

Ludzie wszystkich czasów uświadamiali sobie znikomość tego, co jest w życiu ludzkim związane z ciałem, a więc z materią. Już sam fakt, że ciało nasze żyje pewien określony przeciąg czasu, a potem umiera, usprawiedliwia słowa Ap. Piotra: „Bo wszelkie ciało jest jak trawa, i wszelka chwała człowieka jak kwiat trawy..."

Wiemy jak znikomą rzeczą jest trawa i jak przemijającą kwiat trawy. Tak też przemijającą i znikomą rzeczą jest ciało nasze i to wszystko, co stanowi chwałę tego ciała: wszelki wysiłek, który ma za cel doczesność, wszelkie zabiegi, które służyć mają tylko naszemu życiu materialnemu. W przeciwieństwie do znikomości wszelkiego ciała i próżności zasklepionego w doczesności wszelkiego wysiłku ludzkiego, jest coś, co trwa na wieki, co ma moc z niczego tworzyć i w niwecz obracać... Tym czymś jest Słowo Pańskie.

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo" — oto pierwsze zdanie Ewangelii Kp. Jana. Na Słowo Pańskie powstał wszechświat, którego bieg i rozwój został zakreślony prawami z Woli Bożej. Na Słowo Pańskie powstał człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, oraz ludzkość cała, której drogę do utraconego Raju wskazuje miłość Boża. Na Słowo Pańskie zstąpił z nieba „Chleb Żywy", Syn Boży — Jezus Chrystus, Zbawiciel Świata. Na Słowo Pańskie powstał Kościół Chrystusowy — owo Królestwo Boże, którego uczestnikami są wszyscy wierzący w Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Na Słowo Pańskie nastąpi też kres świata, sąd ostateczny i to, co jest w zamierzeniach Boga Wszechmocnego.

A to Słowo Pańskie jest zwiastowane nam przez Żywe Słowo, to, które u zarania czasów było u Boga, które jest Bogiem i zostało ucieleśnione w Jezusie, Synu Marii.

Jako wierzący i pragnący zbawienia: zbawienia od przemijającej i bolesnej doczesności, zbawienia od gnębiących nas grzechów i win, zbawienia „ode złego" — miejmy na względzie to, że „więdnie trawa i kwiat jej przemija". Nie budujmy naszego zbawienia na tym, co jest przemijające: na doczesnym życiu materialnym, na ciele i zaspakajaniu jego pragnień. Lecz przyjmijmy do serc naszych Słowo Pańskie zwiastowane nam w Synu Bożym, którego cierniową drogę na niewinną mękę i śmierć rozpamiętujemy w tym okresie pasyjnym.

Dla niewinnej tedy ofiary Baranka Bożego, poniesionej za nas i dla nas, bądźmy powolni Słowu Pańskiemu, które trwa na wieki i darzy nas w Jezusie Chrystusie Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym prawdziwym zbawieniem i wiecznym życiem. Amen.

Leopold Staff.

CZŁOWIEK PŁACZE.

Na przydrożnym kamieniu dziś zaszedłem skrycie
Człowieka, co ukrytą miał twarz w dłonie obie,
Gdy odjął je, widziałem; łzy ciekły obficie.

W niejednym miejscum widział i w niejednej dobie
Płaczących, dolę ludzką znieść można, choć smutna.
Łzy płyną w dzień narodzin, łzy płyną w żałobie.

Pieluchy niemowlęce i śmiertelne płótna
Z jednego lnu utkali niewiadomi tkacze.
Lecz nigdy mnie, jak dzisiaj, zgroza tak okrutna
Nie chwyciła na straszną tę myśl: Człowiek płacze!

Na nowych drogach

I.

Od czasu o łoszenia nowej ustawy naszego Kościoła ewangelicko-augsburskiego życie nasze w tym Kościele poczęło iść innymi cokolwiek niż dotychczas drogami. Społeczeństwo ewangelickie podzieliło się na pewne grupy i odłamy Jedna część to ta, co znalazła się pod silnym naporem agitacji przedwyborczej do ciał senioralnych i synodalnych, — bez względu na swe poglądy narodowościowe; ta część rozagitowana stanowi duży odsetek, ale nie ma stanowczo większości; druga część — to ludzie rzeczywiście religijni i kościelni, którym polityka i walki polityczne na terenie kościelnym obmierzły do reszty; oni są przekonani, że prawdziwy Kościół, Królestwo Boże na ziemi buduje się nie *przez ludzi*, ale *przy pomocy ludzi* robi to sam Duch Boży. Zapewne, że ludzie w tej akcji, jako narzędzia Boskie, uczestniczący, mają wpływ większy lub mniejszy na bieg spraw, ale skoro tylko ich wpływy przekraczają pewną dozwoloną granicę, stają się więcej szkodliwymi niż pożytecznymi, a cała akcja się wynaturza i zamiast jedności — wprowadza zamęt, rozgoryczenie i nienawiść; zamiast budować — rujnuje.

Nowe prawa dla naszego Kościoła nie wszyscy ewangelicy z jednakowym uczuciem przyjęli do wiadomości. My, Polacy-ewangelicy, nie mamy powodu do niezadowolenia. — Są w tym prawie pewne zastrzeżenia, których lepiej, żeby nie było. Ale skoro Rząd Polski nie mógł, czy nie chciał inaczej czy też nikt w swoim czasie od Rządu Polskiego nic lepszego sobie nie życzył— i prawa te już są, my te prawa szanować chcemy i będziemy z całą szczerością, i wdzięczni jesteśmy za to wszystko, czego nam ten Rząd w danej materii użyczył. Poprawić, co złe — zawsze można. Tymczasem pozostaje lojalnie i uczciwie się do nowego prawa ustosunkować i według niego pchnąć na nowe drogi życie naszego Kościoła.

Oto ostatni Nr. 2 „Dziennika Urzędowego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej" przynosi wiadomości o przebiegu wyborów delegatów do zebrań senioralnych Odbyły się one prawie jednocześnie dnia 28 lutego b. r. Tylko w 4 parafjach: Lublinie, Węgrowie, Pilicy i Starym Bielsku wybory odbyły się w późniejszym terminie, względnie powtórzone zostały z powodów formalnych.

Nadzwyczaj ciekawie przedstawia się statystyka wyborcza.

W 107 parafjach zapisało się na listy uprawnionych do głosowania 76,888 osób płci obojga. Nie jest to suma zbyt wielka w porównaniu z ogólną liczbą dusz należących do naszego Kościoła i ze względu na wzmożoną w niektórych okręgach agitację przedwyborczą. Z tych zapisanych — w prosty i krzywy, w prawy i nieprawy, w uczciwy i nieuczciwy sposób — 76888 członków stawiło się do urn wyborczych tylko 44810 osób! Jeżeli zważymy, że ogólna liczba ewangelików augsburskich wynosi około 700,000, to w głosowaniu wzięło udział około 6 do 6 i pół procent ogólnej liczby dusz! To trochę zamało. Ponieważ agitację nadzwyczajną rozwinęli prawie wyłącznie Niemcy — nie mogą się przeto na podstawie wyników wyborczych oni przechwalać ze swoich wpływów. Przecież do wyborów w Niemczech na Hitlera stanęła 1/3 część całej ludności w Niemczech t.j. około 33%. Myliłby się złośliwie ten, ktoby z tej sytuacji biernej naszych ewangelików wnioskował o ich obojętności względem Kościoła i jego życia Tu należy wyciągnąć całkiem inną naukę. Nasi parafianie przez swych pastorów nigdy nie bywali oszukiwani ani w przeszłości ani w teraźniejszości. Stosunków w naszych zborach i wśród naszego duchowieństwa nie potrzebujemy się wstydzić. Nasi parafianie doskonale umieją odróżnić w swoim księdzu pastora od polityka, człowieka od szowinisty, obywatela Polski od hitlerowca.

Nasi parafianie do swych pastorów i do władzy kościelnej mają całkowite zaufanie. A jeżeli w jakiejś parafii były niesnaski i pastor musiał ustąpić — to były to parafie przeważnie niemieckie, które postępowania pastora — Niemca u siebie tolerować nie chciały.

Nie będziemy przytaczać przykładów.— Przeto wcale nas nie przestrasza, że w diecezjach polskich: warszawskiej i śląskiej stanęło do urn wyborczych tylko 38% uprawnionych do głosowania, a w diecezjach niemieckich, bardziej rozagitowanych — aż do 67%. W diecezjach, w których wpływy niemieckie są większe i agitacja była wzmożona, zapisało się — czy też zapisano — w parafiach na listy wyborcze daleko większą liczbę członków, niż dotychczas było ich na listach płacących składki kościelne. Dochodziły nas o tem wiadomości niesamowite. Chodzono po mieszkaniach prywatnych, po warsztatach i fabrykach, nawet po szpitalach i przytułkach — i wszystkich zapisywano; kto chciał, płacił ile chciał: 50 groszy, 75 groszy, 1 złoty; kto nie chciał, nic nie płacił, lub płacono za niego. W ten sposób wciągnięto na listy parafialne tysiące osób, które śmiało można byłoby nazwać żartobliwie „martwymi duszami" gdyż ci po wyborach znowu o wszystkim zapomną i znowu będą zapomnieni.

W 20 parafiach diecezji: łódzkiej, wołyńskiej i płockiej przeważnie niemieckich bywało dotychczas na listach opłacających stałe składki roczne 16497 osób. Do wyborów dzięki agitacji niemieckiej wciągnięto w tychże parafiach aż 40337 osób! W tej liczbie osób, które zapłaciły, względnie za które zapłacono składki kościelne za cały rok w wysokości od 50 groszy do 1 złotego, jest 12832, a tych, których zwolniono całkowicie od składek — 7370. — Czyli — połowa zapisanych na listy głosujących — to t. zw. „martwe dusze". Rzeczywistych członków nowych, którzy normalnie zgłosili składki, zapisało się wszystkiego około 4000, co stanowi 25 proc. więcej, niż było w latach ubiegłych.

Jeżeli teraz weźmiemy poszczególne parafie, to rekord co do ilości „martwych dusz" — pobił Ks. Sup. J. Dietrich, radca konsystorza, wraz ze swoją parafią Ś-tego Jana w Łodzi, w której z 779 liczba członków skoczyła do 6036!! Zwykle dotychczas w tej parafii na liście płacących składkę było członków 779; — obecnie dzięki zabiegom parafialnych pastorów przybyło 5257! — W tej liczbie 3568 takich, którzy nic nie zapłacili, albo 50 groszy, 75 groszy lub 1 złoty za cały rok. Parafia Ś-tego Mateusza, gdzie pasterzuje ks. Adolf Löffler, drugi wybitny działacz niemiecki, miała dotychczas członków płacących składkę tylko 269, obecnie dzięki gorliwości przedwyborczej swego proboszcza zapisało się, względnie zapisano — aż 4056, w tem płacących mało lub nic jest 2458. — W tej statystyce najuczciwiej wyglądają parafie: Łódź — Radogoszcz, w której na 1249 dotychczasowych członków przybyło w wyżej wymieniony sposób tylko 1262 nowych; w tym 648 bezpłatnych i 614 małopłatnych; i parafia Ś-tej Trójcy w Łodzi, która miała dotychczas 1276 członków, a przybyło jej członków nowych „tylko" 2331 w tym „darmowych" 890.

Zwracają na siebie jaskrawie uwagę trzy parafie na Wołyniu: w Łucku, Rożyszczach i we Włodzimierzu Wołyńskim. Dotąd nie prowadziły one wcale list opłacających składki kościelne członków. Teraz podczas kampanii przedwyborczej zapisano w tych trzech zborach 3775 członków, w tym trzecia część małopłatnych lub bezpłatnych. W Płocku, potroiła się liczba zapisanych członków, dzięki energicznej akcji hitlerowskiego autoramentu ks. Szendela.

Gdy tak rozważamy powyższe zmiany statystyczne nasuwa się uwaga jedna rzeczowa: dlaczego duszpasterze tych parafii tak mało się interesowali dotąd swymi parafianami? Dlaczego wynaleźli ich dopiero teraz, gdy potrzebni im są, jako pionki na ich szachownicy politycznej? Ale i to dobre, że agitacja przedwyborcza zmu-

siła tych pastorów do udania się pod strzechy tych najbiedniejszych. Inaczej byliby nadal zapomnieni. Nie ma przeto złego, coby na dobre nie wyszło.

Niech tylko ci „nowi" parafianie, baczą pilnie, aby o nich nadal pamiętano, gdy do walki wyborczej już nie będą potrzebni! Zapyta się zapewne niejeden z czytelników, czemu to przypisać, że tak się stało? — Naszym skromnym zdaniem nie dopisały tu przepisy i rygory, dotyczące sposobu wyborów. Skoro przeoczono te przepisy, nie można się dziwić, że ci, którzy w ustawie i w prawie zasadniczym zostali w swych posunięciach politycznych mocno ograniczeni, skorzystali z tej luki i wyciągnęli dla siebie — co prawda w niezupełnie prosty sposób — maximum korzyści.

Sprawom ściśle religijno kościelnym to szkodzić nie będzie; zaś na wypadek jakiegokolwiek konfliktu kościelno-politycznego ta luka prawodawcza—w razie upierania się Niemców przy swoim — może doprowadzić do rozwiązania Synodu i rozpisania nowych wyborów na zasadach, które będą już głębiej przemyślane i porządniej opracowane, w redakcji takiej, któraby nie nastręczała już żadnej wątpliwości i nie dopuszczałaby żadnych prawnych wybiegów, naciągnięć, a nawet nadużyć.

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk. Kraków.

Nagroda pobożności

(Egzegeza Psalmu 73)

III.

Psalm ten (w tłumaczeniu Ks. prof. Szerudy, z poprawkami proponowanymi przez Bertholeta, Duhma i Schmidta) brzmi:

1) Zaiste, dobrym jest Bóg dla prawego,
Pan dla tych, co są czystego serca
(czyt. lajjaszar'el zamiast lejisrael)
2) Ja zaś — omal nie potknęły się nogi moje,
Omal nie poślizgnęły się kroki moje.
3) Bo żarliwie występowałem przeciw swawolnym
a oglądałem szczęście bezbożnych.
4) Gdyż udręk nie znają,
Nietknięte i zdrowe jest ich ciało.
(czyt. lamo tam zamiast lemotam)
5) W mozole śmiertelnych nie tkwią,
Jak inni ludzie nie są utrapieni.
6) Przeto pycha jest ich naszyjnikiem,
A przemoc szatą, która ich okrywa.
7) Wystąpiły od tłustości oczy ich,
Wezbrały pomysły ich serca.
(czyt. libbam zamiast lebab)
8) W głębię złośliwości schodzą w mowie,
O przewrotności mówią wyniośle.
(czyt. ja'amiku zamiast jamiku, 'ikkesz zamiast 'oszek)
9) O niebo zahaczają pyskiem swoim
A język ich pełza po ziemi.
10) Dlatego zwraca się lud ku nim,
A nagannego nic w nich nie znajdują.
(za Duhmem: laken jaszub'am'alehem mum lo jimse'u lamo.)
11) I mówią: Jakóżby dowiedział się o tym Pan,
A czy jest znajomość tego u Najwyższego?
12) Oto, tacy są bezbożni!
Zawsze bezpieczni, nabierają siły.
13) Czyż przeto daremnie czystym zachowywałem serce moje
I myłem w niewinności ręce moje?
14) Utrapiony byłem w każdy dzień,
Smagany w każdy poranek,
15) Gdybym był pomyślał: Opowiem taką rzecz!
Byłbym zdradził ród Twych dzieci.
16) Postanowiłem tedy zgłębić to,
Lecz niezwykle trudnym mi się to wydało,
17) Ażem dotarł do tajemnic Bożych
I zrozumiał koniec tamtych.
18) Zaprawdę, na śliskim miejscu postawiłeś ich,
Strącasz ich na zagładę.
19) Jakżeż nagle zostali zniszczeni,
Skończyli, zginęli z przerażenia!
20) Są jak sen po przebudzeniu,
Na jawie gardzi się ich (tzn. snów) widziadłami.
21) Rozgoryczone było serce moje,
A w nerkach moich czułem kłucie.
22) Byłem głupcem i nierozumnym,
Byłem jak bydlę przed Tobą.
23) Bo przecież jam zawsze z Tobą,
I Ty ująłeś mnie za prawicę moją.
24) Wedle rady Swej prowadzisz mię
A potem do chwały weźmiesz mię.
25) Kogóż innego mam na niebie?
A prócz Ciebie o nic nie pytam na ziemi.
26) Choć ciało moje i serce moje zginie,
Opoką moją i działem moim tyś, Boże, na wieki.
27) Bo oto ci, co stronią od Ciebie, zginą,
Zatracasz każdego, kto odstępuje od Ciebie.
28) Mnie zaś najlepiej być blisko Boga.
Błogo to pokładać we Wszechmocnym ufność swoją
Opowiadać o wszystkich zrządzeniach Twoich.
(czyt. Szit zamiast szatti.)

IV.

Punktem wyjścia rozważań psalmisty jest problem, wyrastający na gruncie dogmatu o odpłacie: Jak wyjaśnić powodzenie ludzi bezbożnych. W księdze Joba autor dotyka tego pytania niejednokrotnie, choć zasadniczo chodzi tam raczej o odwrotność tej samej kwestii, przynajmniej jeśli uwzględnić główną jej część: Narzekania Jobowe. Obracają się one wyraźnie około pytania: dlaczego nabożny musi cierpieć — dlaczego Bóg nakłada na człowieka sprawiedliwego i prawego ciężki znój życiowy — z tego zaś wynika pytanie dalsze: jak się ma rzecz z rządami Bożymi nad światem. Autor Psalmu 73. nie robi wrażenia cierpiętnika w takim znaczeniu, co Job, którego powodzenie i późniejsze udręki zarówno w partii prozaicznej jak i w poemacie całkiem wyraźnie są przedstawione. Cierpienie psalmisty, abstrahując od w. 14, gdzie mowa o utrapieniach i kaźniach, może fizycznych, jest raczej, i przede wszystkim charakteru moralnego, a spowodowane jest stwierdzeniem niezgodności nabożnej teorii z twardą rzeczywistością życiową. To, na co patrzy, i co jaskrawo rzuca mu się w oczy, to doskonałe powodzenie życiowe ludzi bezbożnych, o których dogmat religijny uczył, że bezbożność ich stoi pod groźbą kary Bożej.

Wśród psalmistów nie jest autor Psalmu 73. odosobniony. Tym samym i tak samo ujętym pytaniem zajmują się autorowie dwóch jeszcze psalmów (49 i 37), których bieg myśli pokrótce scharakteryzuję:

W psalmie 49-ym wzywa psalmista mieszkańców ziemi do wysłuchania wywodów swoich, opartych na mądrości i doświadczeniu, a poświęconych pogodnemu i przy dźwiękach lutni wyjawionemu rozwiązaniu zagadki udręk własnych, wynikłych z wrogiego nastawienia względem siebie — człowieka nabożnego — ludzi bezbożnych a bogatych, i na tym bogactwie budujących swe prawo poniewierania ubogimi nabożnymi. Bogactwo nie daje żadnej rękojmi uniknięcia śmierci i życia bez końca. Śmierć będzie kresem panoszenia się złośników na ziemi, a po śmierci — grób i skażenie, takie same, jakie spotyka nierozumne bydlę:

Człowiek to bydlę, które nie trwa długo,
Podobny do zwierząt, które giną,

oczywiście tylko człowiek bezbożny. Nabożny dostąpi innego losu: przyjęcia do chwały Bożej (o tym poniżej.)

W psalmie 37 doradza autor nie denerwować się tym, co się ogląda w życiu odnośnie do powodzenia złych i przewrotnych, bo to szczęście jest szczęściem pozornym. Należy wiernie trwać przy prawości i ufność pokładać w Panu, a nagroda w postaci posiąścia ziemi nie ominie wiernych, jak nie ominie niewiernych kara w postaci zatracenia. Psalm ten jest w treści niejednolity, ale ma myśl urywaną ustawicznie z powodu alfabetycznego układu wierszy.

Ks. Karol Banszel.

INSTYNKT

Z Teki Pedagoga.

Dziecię w pierwszej chwili przyjścia na świat, kwili, co jest pierwszym objawem popędu działania. Popęd ten pobudza dziecko do coraz to doskonalszych ruchów i czynności. Poprzez różnego rodzaju zabawy dziecko przystępuje do planowej i celowej pracy i to pracy takiej, która mu pozwoli na zużytkowanie wrodzonych zawiązków, czy potencjonalności.

Instynkt działania bowiem, jaką mądry szafarz — żeby tę myśl przez porównanie wyrazić — przydziela poszczególnym jednostkom odpowiedni materiał, czy tworzywo, z którego każda jednostka ma stworzyć coś oryginalnego, coś, co tylko ona zrobić potrafi w tak swoisty sposób.

Instynkt działania więc ma to do siebie, że 1) skłania człowieka do aktywizmu, do czynności wogóle, a 2) powierza mu pewne specjalne zadanie główne do wykonania. Tak np.: Marszałek Piłsudski przy swoim aktywiźmie wypełnił specjalne zadanie, które nam jest znane. Albo Kopernik — czyż nie dokonał on specjalnego dzieła, którym się chlubimy? Lub Mojżesz — azali aktywność jego nie znalazła wyrazu swego w specjalnej misji?

Tak, ale to byli wyjątkowi ludzie. Czyż jednak każde zadanie, choćby pozornie małoznaczące, nie jest lub nie może być wyjątkowe?

Prof. Szuman zauważa, że „każdy człowiek jest inny pod względem cielesnym i pod względem psychicznym... Niemniej różnią się ludzie między sobą pod względem uzdolnień, zapatrywań, nawyków, zainteresowań etc., tylko trudniej jest spostrzec, opisać i zmierzyć różnice psychiczne niż cielesne... Każda osobowość jest odrębnym, jednolitym całokształtem o odmiennej strukturze, o własnych indywidualnych celach i dążeniach życiowych, o pewnej mikrokosmicznej autonomii".

Z tego powodu każdy z nas w splocie życiowych stosunków i warunków ma inne, a sobie właściwe, zadanie do spełnienia. Ponieważ — jak nas w naszych przekonaniach umacnia wspomniany już prof. Szuman — „wrodzona natura czy konstytucja u każdego człowieka jest inna, chociaż wykazuje pewne zasadnicze identyczne właściwości", przeto w gruncie rzeczy działanie każdego człowieka musi przebiegać po linii jego najgłębszych zainteresowań i skłonności, czyli że dzieło jednego człowieka musi się różnić od dzieła drugiego człowieka. Już starożytni Rzymianie mawiali: Si duo idem faciunt, non est idem — gdy dwóch robi to samo, nie jest to to samo. To zróżnicowanie w wytworach ducha ludzkiego zauważamy na każdym kroku. Np: dwóch pastorów z powołania wygłosiło na ten sam temat kazanie. Słuchacz inteligentny odrazu zdołał się przekonać, jaka istnieje różnica między jednym a drugim, w czym się ujawnia talent jednego a w czym drugiego. Talent jednego szczególnie wyraził się może w jego uzdolnieniu oratorskim, a drugiego w zdolności aktualizowania prawd Chrystusowych. Z pośród dwóch księży jeden może słynąć jako krasomówca, podczas gdy drugi słynie jako znakomity organizator.

Zrozumieliśmy bezsprzecznie, że instynkt działania dyktuje każdemu z żyjących odrębne atakowanie życia. Jak niema na globie ziemskim dwóch bezwzględnie sobie równych osobników, tak też nie niema dwóch twórczych czynów, równych sobie. Indywidualne odrębności występują na jaw właśnie w twórczym czynie człowieka. „Dzieło chwali mistrza". W czynie wypowiada się właściwa istota, czyli dusza.

Armin Stein (H. Nietschman). (77)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Luter, zachowując panowanie nad sobą, odrzekł: „Teraz dopiero żałuję, żem powiedział i wyjawił, co wszak musiało wstrząsnąć sercami kobiet, aż do utraty przytomności umysłu. Byłbym mądrzej uczynił, gdybym wam to był poowoli, po łyżeczce podawał do wiadomości.

Księżna na nowo poczęła biadać, że to i wuj jej, książe Jerzy Saski, należy do tajnego związku; w tem od dworu słychać było pośpieszne kroki: to Wolfgang zbliżał się z jakimś panem, którego po ubiorze poznano jako książęcego urzędnika dworskiego.

Był to pan Jan Taubenheim, ten sam który wraz z Doktorem Luterem, jako świecki delegat księcia podjął się wizytacji. Teraz przynosił od swego Pana list, który Luter natychmiast odpieczętował i przeczytał.

W miarę czytania twarz jego coraz więcej poważniała, a wargi zaciskały się coraz mocniej.

Kiedy skończył, spojrzał najpierw na wysłannika książęcego, a potem znacząco na obie kobiety. „Pogłoska sprawdziła się! Elektor pisze, iż nie ma wątpliwości co do autentyczności dokumentu wykradzionego przez Ottona Packa z książęco Saskiej kancelarji. Na usilne naleganie margrabiego postanowił zatem zbroić się, ażeby na wypadek napaści ze strony nieprzyjaciela módz stawić mu czoło. Nie poprzestając wszakże na tem, powziął z margrabią postanowienie, nie czekać aż nieprzyjaciel uderzy, lecz nieoczekiwanym, nagłym ruchem ich uprzedzić, zanim jeszcze zdołają przemagające swe siły rozwinąć i zgnieść słabszego od siebie przeciwnika".

Pani Katarzyna drżała na całem ciele, i mogła zaledwie głuchy jęk z siebie wydobyć, podczas gdy księżna z wybuchową gwałtownością schwyciła Lutera za rękę i krzyknęła: „Doktorze, zaklinam Was na rany Chrystusa, bratobójcza wojna niemieckich książąt, bratobójcza walka o Ewangelję? Myśl ta ścina mi krew w żyłach! Kiedy zeszłej zimy ciężką chorobą przykuta byłam do łoża, w utrapieniu swem wołałam do Boga, żeby mnie ratował i przywrócił mi utracone zdrowie. O czemuż On wtenczas wysłuchał mą prośbę, czemuż nie spoczywam już między tymi, którzy weszli do spokoju wiecznego i nie doznają już żadnej trwogi? — Lecz z jakiego powodu", mówiła dalej po niejakiej chwili skupionego namysłu, „w jakim celu pisze Wam o tem Elektor?"

„Nie daliście mi dokończyć mowy, wielce poważana Księżno Pani", odparł Luter. „Jego Książęca Mość nie chciałby się podjąć tak ważnej i ryzykownej rzeczy, zanim by nie zasięgnął rady i zdania swych teologów i nie upewnił się ich na to zgody, gdyż chce mieć spokojne sumienie".

Księżna odetchnęła z ulgą i zapytała pośpiesznie: „I co zamierzacie mu odpowiedzieć, panie Doktorze?"

Luter odstąpił na krok i wyprostował się, poczem rzekł mocnym, stanowczym głosem: „Wiem co mu po-

No dobrze. Ale jak pogodzić z powyższym twierdzeniem fakt, że w fabrykach np: pracownicy muszą często te same czynności wykonywać? Toć tu nie może być mowy o pracy, którąby była odbiciem oryginalności jednostki. To prawda, ze tak zwana *naukowa organizacja pracy* zmierza do mechanizacji człowieka, wyznaczając mu do wykonania ściśle określoną ilość ruchów. Degradując człowieka do roli bezdusznej maszyny, popełnia się poprostu gwałt. Psycholodzy i socjolodzy stwierdzili, że czynić człowieka niewolnikiem maszyny, to zabijać w nim twórczy pierwiastek, co odbija się zgubnie na całym jego charakterze.

Natura sama okazuje się w takich warunkach litościwą. Spotykamy się bowiem bardzo często ze zjawiskiem, że człowiek, okolicznościami życia zmuszony do bezdusznej pracy zarobkowej, poza swą pracą, prywatnie oddaje się zajęciom, które mu sprawiają radość. Znam robotnika fabrycznego, który w domu u siebie wyrabia z drutu wprost artystyczne cacka. Znam innego, który w swym ogródku zdołał wyhodować cudne odmiany róż.

Twierdzimy, że niema człowieka — osobliwie młodego człowieka, którjby obok zainteresowania sprawami ogólnej natury, nie miał wrodzonych zdolności i zainteresowania w pewnym ściśle określonym kierunku. Młody człowiek może czasem sam nie zdawać sobie sprawy z tego, po jakiej drodze iść powinien, w jakim kierunku instynkt działania się przejawia, zabraknie mu też wytrwałości i woli posuwania się naprzód po torze, po którym życie jego potoczyć się powinno. Warunki gospodarcze i socjalne również bardzo często nie pozwalają młodemu na rozwinięcie swych właściwych zdolności.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ś. † p. Karol Henneberg

Dnia 30 marca b. r. zmarł niespodziewanie ś. p. Karol Henneberg, inżynier technolog i obywatel m. st. Warszawy, jeden z wybitniejszych członków naszego Kościoła. Zmarły urodził się na Ukrainie, gdzie jego ojciec był jeneralnym plenipotentem magnata rosyjskiego Bałaszowa, członka Rady Państwa i spokrewnionego z domem cesarskim. Po ukończeniu politechniki w Rydze, stracił ojca, po którego śmierci objął jego stanowisko. Jako młody człowiek swą energią, pracowitością i inicjatywą, a przede wszystkim nieposzlakowaną uczciwością zyskał zaufanie nieograniczone swego mocodawcy i zastępował go w jego wielomilionowych interesach aż do wybuchu rewolucji bolszewickiej. Podczas pobytu swego na Ukrainie pracował wiele społecznie wśród Polaków, a po powrocie do kraju oddawał się na usługi społeczne wszędzie i gdzie tylko był potrzebny i gdzie go tylko o to proszono. Przed sześciu laty zaczął się czynnie udzielać w parafji wojskowej i, jako inżynier-fachowiec, pierwszy zestawił plan i kosztorys przebudowy i kapitalnego remontu budynku cerkiewnego, przeznaczonego na ewangelicki kościół garnizonowy. I rzecz przypadku, czy zrządzenia Opatrzności, że w dniu 1 kwietnia, kiedy po kilkuletnich pracach, wojskowa Komisja odbiorcza przyjmowała roboty te i likwidowała wszystkie związane z remontem rozrachunki, wypadł pogrzeb ś. p. inżyniera Karola Henneberga, który jako pierwszy fachowiec, te roboty projektował.

Ś. p. Inż. Henneberg szedł z pomocą wszędzie i wszystkim, którzy z jego doświadczenia mogli skorzystać. Ostatnio należał do Komitetu budowy mahometańskiego meczetu (świątyni) w Warszawie, był członkiem Stowarzyszenia Techników, i członkiem Naukowej Organizacji Pracy i wielu innych stowarzyszeń.

---

wiem. Powiem mu tak: Najmiłościwszy Książę, że wrogowie Ewangelji knują zdradzieckie i niebezpieczne plany, temu nie da się zaprzeczyć. Miejcie się zatem na ostrożności, i gotowi bądźcie do obrony, pobudzajcie innych jednomyślnych z Wami książąt i miasta do takiej gotowości bojowej, mają bowiem oni obowiązek swych poddanych, i Pan Bóg chce przez nich, jako narzędzie mądrości i mocy Swojej działać. Jednakże strzeżcie się sami rozpocząć walkę, raczej odczekać powinniście najścia z ich strony, i najpierw spróbować pokojowo załatwić sprawę, musicie wezwać cesarza by ten zapobiegł zamachowi przeciwników, a także ich samych usilnie napominać, ażeby zaniechali swego nieprawnego, bezbożnego i okrutnego zamysłu. Nie powinniście nawet już teraz waszych szyków wojennych ściągać, gdyż lud takowy nie da się całkowicie utrzymać w karności i uległości. Nie powinniście także rościć sobie pretensji do zwrotu kosztów, ażeby nie stwarzać pozoru, jakobyście wy szukali wojny lub sprzeczki. Pamiętajcie na słowo Chrystusa: Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię. Kto zaś mieczem wojuje, od miecza zginie. Pamiętajcie też na smutny koniec jaki spotkał Müncera. Chcecież się jemu upodobnić i Ewangelję we krwi maczać? Bądźcie roztropni i zważcie co Wam przystoi czynić podług Słowa i woli Bożej! — Tak powiem księciu".

Księżna Urszula ponownie uścisnęła Doktorowi Luterowi obydwie ręce i ze łzami w oczach przemówiła: „O, dzięki, tysiąckrotne dzięki Wam, czcigodny panie Doktorze! Doprawdy, wydajecie mi się być królem Salomonem, i muszę bronić sercu memu, ażeby nie okazywało Wam czci, jaka się jedynie Bogu należy. A teraz spieszmy powrócić do domu, byście mogli natychmiast dać odpowiedź księciu".

Nie bawiąc ani chwili dłużej udano się z powrotem do miasta.

W godzinę później wyruszył z bramy miasta wysłannik książęcy, niosąc panu swemu odpowiedź mędrca z Wittenbergi.

Tego samego dnia wyszedł z klasztoru Augustjańskiego inny jeszcze list, adresowany do margrabiego Filipa Heskiego, a zawierający bardziej wymowne przestrogi przed wszczynaniem krwawej rozprawy.

Z największem napięciem oczekiwano wydarzeń jakie miały się rozegrać.

Z miłem uczuciem zadowolenia dowiedział się Luter, że list jego nie pozostał bez wpływu na postanowienia Elektora Saskiego: pobożny i roztropny książę ten, który dla proroka Bożego najwyższy żywił szacunek, i radom jego jak wyroczniom wierzył, rozbroił się i próbował także sprzymierzeńca swego nakłonić do podobnego kroku. Źle się jednak z tem wybrał: w gorącej wodzie kąpany, zawzięty Filip oburzył się na taką chwiejność i brak stanowczości, jak to nazwał, i uzupełniał w dalszym ciągu zbrojenia swoje, usłuchał wszakże rady Elektora nawołującego go do opublikowania złowieszczego dokumentu, stawiając takowy dla wytłomaczenia się, zwłaszcza przed oczy księcia Jerzego Saskiego, swego teścia, który w sprawie tej był najwięcej skompromitowany.

Nie czekając wszakże na odpowiedź przeciwników, wyruszył na czele silnych oddziałów wojskowych, wpadł do posiadłości biskupa Wircburskiego i wymusił na nim

Zeszedł do grobu, odprowadzony ze szczerym żalem tych wszystkich, którzy Go znali za życia, jako człowieka wyjątkowej wprost prawości i stałości charakteru, bezkompromisowego, czystej duszy i serca, choć pozornie szorstkiego i nie znoszącego obłudy i frazesów. Społeczeństwo ewangelickie straciło wyjątkowo przywiązanego do swego Kościoła i do swego wyznania członka.

Ś. p. Karol Henneberg należał od kilku lat do Zarządu Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem i w wielu trudnych sytuacjach umiał swoją powagą i bezstronnym, sprawiedliwym sądem znaleść należyte wyjście. Za co Zarząd Koła zachowa dla Zmarłego wdzięczną pamięć.

Na pogrzebie, który się odbył dnia 1 kwietnia br. na cmentarzu ewangelickim, żegnał Zmarłego imieniem Zarządu Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem płk. St. Więckowski następującemi serdecznemi słowy:

W imieniu Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem przy Ewangelickim Kościele Garnizonowym w Warszawie, składam hołd pamięci ś. p. Inżyniera Karola Henneberga i wyrażam współczucie stroskanej Rodzinie.

Ś. p. Inż. Karol Henneberg od wielu lat był członkiem Zarządu Koła, a ostatnio Prezesem Komisji Rewizyjnej, rozwijając zawsze na swoim stanowisku właściwą Mu energię i zamiłowanie do pracy społecznej. Dla nas, którzy z Nim współpracowaliśmy, jest to strata bolesna.

Ś. p. Inżynier Karol Henneberg od młodych lat, idąc śladami swego Ojca, pracował na dalekich Kresach byłej Rzeczypospolitej — na Kijowszczyźnie i Podolu, stojąc na czele ogromnego przedsiębiorstwa. Na stanowisku tym, mając pod sobą kilka majątków, obszar, który przekracza rozmiary niejednego z naszych województw, prowadząc interesy kilku cukrowni, gorzelni i innych przedsiębiorstw, posiadał Zmarły nie tylko potrzebne zdolności administratora, finansisty, organizatora, lecz i ujmujący sposób obcowania z ludźmi. Nic więc dziwnego, że i w skromnych ramach działania Koła naszego te zdolności Zmarłego znalazły wdzięczne pole do zastosowania, a właściwości charakteru zyskały Mu ogólny szacunek i przywiązanie, a zaś obecnie wywołały tak szczery żal.

Dziwny zbieg okoliczności, że dziś, kiedy stoimy nad jego otwartym grobowcem, odbywa się oficjalne przyjęcie przez organa wojskowe prac przebudowy i renowacji Ewangelickiego Kościoła Garnizonowego na Mokotowie. A przecież nikt inny, tylko ś. p. Inżynier Karol Henneberg pierwszy wykonał plan przebudowy tego Kościoła i zestawił szczegółowy kosztorys, robiąc to oczywiście zupełnie bezinteresownie. Tak samo we wszystkich pracach i poczynaniach Koła zawsze służył nam swoją radą, dzielił się swoim ogromnym doświadczeniem życiowym i wyrobieniem w pracy społecznej.

Wiemy dobrze przecież, że pracując daleko od kraju, nigdy nie zrywał z nim łączności, zawsze podkreślał, że jest Polakiem i był szeroko znany i poważany w szerokich warstwach Polaków kresowców, tak jak był lubiany i tu, na gruncie Warszawskim. Życiem swym stwierdził, że w pracy społecznej dużą rolę odgrywa nietylko „co robi się", ale przedewszystkiem „jak robi się". W pracy społecznej postępowaniem swoim Zmarły ujmował ludzi i zawsze był w ten sposób czynnikiem powiększającym wyniki pracy nie tylko pod względem efektu materialnego, lecz przede wszystkim moralnego.

Na zakończenie przemówienia w imieniu Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem Garnizonu Warszawskiego pozwolę sobie dodać kilka słów i od siebie osobiście ze względu na sympatię, którą nawzajem ku sobie żywiliśmy. Pomimo różnicy wieku łączyły nas nie tylko wpólna praca na terenie Koła i życia towarzyskiego, lecz i wspólne wspomnienia lat spędzonych na Ukrainie. Niech więc w tym dniu, gdy Go z żalem żegnamy, ten wiatr wiosenny przyniesie Mu westchnienie pożegnalne dalekich pól Kijowszczyzny i Podola. Cześć Jego zacnej pamięci!

znaczny okup pieniężny. Kiedy jeszcze tak w najlepsze dokazywał, wyszło na jaw, że pozwolono szelmie jakiemuś wystrychnąć siebie na dudka, książe Jerzy przynajmniej oświadczył uroczyście, iż dokument ów jest pospolitym falsyfikatem, i Otton Pacek, postawiony przed sąd, tak się zaplątał w zeznaniach, że wina jego stała się każdemu oczewidną, tembardziej kiedy się okazało, że i dawniej już nieraz dopuszczał się defraudacji i oszustwa.

Margrabia był głęboko zawstydzony, zaś Elektor Saski boleśnie dotknięty, musiał spokojnie patrzeć na to, jak przeciwnicy z pozorami słuszności, palcami wskazywali na stronników Lutera, jako na burzycieli spokoju publicznego i otwarcie trąbili, iż teraz dopiero się pokazuje, czem właściwie jest reformacja: rewolucją i niczem innem. Tak jak powstanie chłopów jedynie Ewangelji przypisać można, tak również i wojnę bratnią na którą się zanosiło.

Luter bardzo się tem przejął, ciągle jeszcze bowiem wierzył w rzetelność swego dokumentu, a księcia Jerzego miał za obłudnika. W sumieniu swojem czuł się jednak spokojnym, gdyż mógł sobie powiedzieć: Niemam żadnego udziału w tem karygodnem poczynaniu, przeciwnie o ile to w mocy mojej było przeciwdziałałem temu, i uczyniłem co do mnie należało, ażeby nie dopuścić do tego.

Był więc dobrej myśli i otuchy, i podczas kiedy wszystkich przejmował strach i przygnębignie, on poruczył sprawę Ewangelji w ręce Tego, który mu aż dotąd wypomógł z wszystkich niebezpieczeństw i opałów tak od wewnątrz jak i na zewnątrz.

ś. † p. dr. Wł. Michejda

Dnia 1 bm. zmarł w Śląskim Szpitalu w Cieszynie na udar mózgu śp. dr. Władysław Michejda, adwokat i burmistrz miasta Cieszyna, w 62 roku życia.

Śp. dr. Władysław Michejda był synem Ks. seniora Franciszka Michejdy z Nawsia. Po ukończeniu studiów gimnazjalnych w cieszyńskim gimnazjum niemieckim i po ukończeniu studiów prawniczych pracował przez pewien czas jako aplikant adwokacki u swego stryja, dra Jana Michejdy w Cieszynie, po czym otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie, gdzie też brał udział w ruchu politycznym w szeregach narodowej demokracji. Z jej też ramienia zasiadał w Radzie Miejskiej we Lwowie. W czasie wojny światowej po obsadzeniu przez armię niemiecką Ukrainy, przeniósł się do Kijowa. Po wojnie otworzył kancelarię adwokacką w Cieszynie. W roku 1925 wszedł do Wydziału Gminnego miasta Cieszyna, a po śmierci burmistrza ks. prałata Londzina został w dniu 24 maja 1929 r. wybrany burmistrzem. Również w nowej kadencji, która się rozpoczęła w grudniu 1929, został wybrany burmistrzem i spełniał ten obowiązek aż do samej śmierci. Jako burmistrz wycofał się zupełnie z ruchu narodowo-demokratycznego i ściśle współpracował z obecnymi władzami wojewódzkimi. Zmarły był również syndykiem Komory Cieszyńskiej w czasach polskich. Od kilku lat zdrowie jego zaczęło szwankować.

Pogrzeb ś. p. dra Michejdy odbył się w niedzielę 5 bm. o godz. 2 po południu z domu żałoby przy ul. Błogockiej do kościoła ewangelickiego, skąd szczątki pośmiertne złożone zostały w grobowcu honorowym na cmentarzu komunalnym.

ś. † p. Ks. Lic. M. Weidauer

Po dłuższej chorobie zmarł dnia 31 marca 1937 r. Ks. Lic. Maks Weidauer, proboszcz ewangelickiej parafii w Kołomyi.

Ś.p. ks. Weidauer urodził się dnia 28 lutego 1870 r. w Saksonii jako syn prezesa sądu. Po ukończeniu swych studiów był nauczycielem w Dreźnie, skąd przybył do Małopolski. Ponieważ ówczesne władze austriackie nie chciały mu przyznać prawa obywatelstwa w Małopolsce, udał się do miejscowości Storożinec na Bukowinie, gdzie po uzyskaniu obywatelstwa, przez kilka lat był pastorem, doprowadzając do skutku budowę nowego kościoła.

Z chwilą wybuchu wojny światowej, objął urząd pastora w Kołomyi, na którym to stanowisku pozostał do ostatniej chwili.

Ś. p. Ks. Weidauer był gorliwym i wiernym duszpasterzem. Parafianie otaczali go rzadko spotykaną czcią i miłością. Porywających jego kazań słuchano zawsze ze skupioną uwagą, mimo że jego najkrótsze kaza-

nie trwało najmniej godzinę. W kazaniach tych odzwierciadlała się bogata i głęboko religijna dusza kaznodziei, umysł niepospolity i rozległa wiedza, a przede wszystkim gruntowna znajomość Pisma.

Ś. p. Ks. Weidauera słusznie uważano za najlepszego mówcę w małopolskiej diecezji. Gdy wystąpił w innej parafii z gościnnym kazaniem, wierni tłumnie spieszyli do kościoła, by słyszeć natchnionego Sługę Bożego.

Z przekonań narodowych był Niemcem. Przekonania te potrafił pogodzić z prawością obywatela polskiego. Języka polskiego wyuczył się na poemacie „Pan Tadeusz"—Mickiewicza. Dla tej jego prawości i obywatela i człowieka cieszył się wielkim poważaniem w sferach polskiego społeczeństwa i u władz. Wyrazem tego szacunku był jego pogrzeb, w którym tłumny udział wzięli nietylko ewangelicy, ale także liczne delegacje władz państwowych, wojskowych i samorządowych.

Nad jego trumną w kościele i na cmentarzu wygłoszono szereg przemówień. Ze szczególnym wzruszeniem i wśród ogólnego szlochu wysłuchano mowy brata Zgasłego, ks. Superintendenta Weidauera.

Niech mu ta ziemia polska, gdzie danem mu było rozwijać błogosławioną działalność, lekką będzie.

Ks. K. B.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Jak już podaliśmy w poprzednim numerze, w czwartek dnia 22 kwietnia b. r. odbędzie się

Wieczór dyskusyjny

na którym Redaktor Władysław Ludwik Evert, członek Łacińskiej Akademii Nauk i Literatury w Paryżu wygłosi przemówienie na temat:

Nadmiar cnoty grzechem głównym

Ze względu na ważność poruszanych zagadnień, Zarząd T.P.M.E. ma zaszczyt prosić o przybycie na wymieniony wieczór dyskusyjny oraz zainteresowanie nim szerszego ogółu ewangelików.

Wstęp wolny dla wszystkich. Początek punktualnie o godz. 20-ej.

Wydział Zebrań Towarzyskich urządza w niedzielę dnia 25 kwietnia b. r. o godz. 18-ej.

DANCING — BRIDGE

na który wszystkich serdecznie zaprasza. Wstęp wraz z konsumcją: dla członków zł. 1.20, dla studentów zł. 1,50; dla gości zł. 1,70.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA. Poszczególne parafie zwracają się coraz częściej do Konsystorza z zapytaniem, czy wybory Rad Kościelnych przez zebrania parafialne, stosownie § 39 Zasadniczego Prawa Wewnętrznego Kościoła naszego, wobec upływającego okresu kadencji obecnego ich składu, mają się odbywać już teraz, czy też dopiero w czasie późniejszym, oraz czy prawo głosu na zebraniach parafialnych w roku bieżącym mają i ci parafianie, którzy składkę posiłkową za rok 1936 uiścili dopiero po 15/I-1937 r.

Dla obowiązującego wyjaśnienia tych kwestii Konsystorz niniejszym oznajmia, iż — w myśl art. 42 Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 roku o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej w związku z § 3 p. a Zasadniczego Prawa Wewnętrznego tegoż Kościoła — obecne Kolegia (Rady) Kościelne winny sprawować swój urząd nadal do chwili uchwalenia przez Synod regulaminu dotyczącego rad kościelnych, przewidzianego § 37 tegoż Prawa, po czym dopiero będą mogły odbywać się wybory na nowych zasadach.

Na zebraniach parafialnych, jako podejmujących uchwały obowiązujące ogół parafian, w roku 1937 uprawnieni są do głosowania tylko członkowie, którzy byli już uprawnieni do uczestniczenia w głosowaniu do zebrań senioralnych, odbytym w roku bieżącym, i zapisani zostali do odpowiednich list wyborców parafii (§ 17 Zas. Prawa Wewn.)

Członkowie parafii natomiast, którzy uiścili (lub uiszczą jeszcze) przypadającą od nich składkę kościelną za rok 1936 po 15 stycznia 1937 r. jako też ewentualnie nowo przybywający członkowie będą mogli uczestniczyć — zgodnie z tymże § 17 — z prawem głosu w zebraniach parafialnych dopiero w roku przyszłym.

Z KALISZA. Zebranie senioralne. We wtorek, dnia 20 kwietnia r. b., w godzinach południowych, w sali Społeczności Chrz. (ul. Mariańska 4), odbędzie się zebranie senioralne celem wyboru seniora dyecezji kaliskiej i delegatów do Synodu. Na zebranie zjedzie się około 50 osób.

ZACIĄG OCHOTNICZY DO KORPUSU OCHRONY POGRANICZA. Minister spraw wojskowych ogłosił zaciąg ochotniczy do Korpusu Ochrony Pogranicza mężczyzn, urodzonych w latach 1917, 1918 i 1919.

Ochotnicy, którzy nie posiadają warunków do skróconej czynnej służby wojskowej (t. zw. „bez cenzusu") mogą być przyjęci do KOP. tylko do piechoty i kawalerii, o ile mają ukończone conajmniej 4 klasy (oddziały) szkoły powszechnej.

Ochotnicy, którzy posiadają wykształcenie ukończonych co najmniej 7 klas (oddziałów) szkoły powszechnej, przede wszystkim absolwenci szkół rzemieślniczych i przemysłowych — mogą być przyjęci do saperów KOP. Pierwszeństwo przy przyjmowaniu do saperów KOP będą jednak mieli ci kandydaci, którzy prócz wymaganych warunków, udowodnią odpowiednimi świadectwami praktykę w zawodach ciesielskim, kowalskim, ślusarskim, elektrotechnicznym, monterskim i szoferskim.

Ponadto warunkiem przyjęcia do służby ochotniczej dla wszystkich kandydatów bez cenzusu jest złożenie zobowiązania do pozostania w KOP. na 1 rok w charakterze nadterminowych.

Podania o przyjęcie do Korpusu Ochrony Pogranicza w charakterze ochotników należy składać do najbliższej powiatowej komendy uzupełnień w terminie do dnia 1 maja rb. W podaniu należy prosić, aby w wypadku, gdyby ta PKU., do której podanie skierowano nie miała prawa do przeprowadzania zaciągu ochotniczego do KOP., podanie zostało przez nią skierowane do właściwej najbliższej PKU.

Do podania należy dołączyć następujące dokumenty: a) poświadczenie obywatelstwa polskiego, b) metrykę urodzenia (w oryginale lub uwierzytelnionym odpisie), c) świadectwo nienagannego prowadzenia się (t. zw. świadectwo moralności), d) zezwolenie ojca lub prawnego opiekuna na wstąpienie do wojska, spisane prototokularnie we właściwym zarządzie gminy lub sporządzone w inny sposób, lecz uwierzytelnione przez notariusza, e) ostatnie świadectwo szkolne w oryginale, lub uwierzytelnionym odpisie, f) zobowiązanie do odbycia czynnej służby wojskowej oraz pozostania po jej ukończeniu jeszcze na jeden rok w KOP. w charakterze nadterminowego.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 3 dziewczynki.

Ślub zawarli: Gustaw, Wiktor Otto (e-a) z Marianą Wacker (e-a).

Zmarli: Aleksandra Frieda, Johanna Pręgowska z d. Lehmwald l. 23; Roman Guciński l. 63; Paul, Maurycy Berset l. 46; Karolina Redtman l. 76; Stefania Hoferd z d. Hummel l. 67; Paweł Nickel l. 61; Ida Rosner l. 62.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 18 kwietnia. Niedziela Jubilate.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Loth
„ 9,15 „ „ szkolne (sala kon.) Ks. pref. Krenz.
„ 9,30 „ „ w kościele niemieckie (Jan 16. 31—33. Izai. 40. 25—31) Ks. wik. Wittmeyer.
„ 11,30 „ „ główne w kościele (Jan 16. 31 — 33. Izai. 40. 25—31) Ks. Ruger.
„ 1,15 „ „ dla dzieci Ks. Ruger.
„ 10,30 „ „ na Nowym Bródnie Ks. wik Hławiczka.
„ 11,30 „ „ we Włochach Ks. wik. Wittmeyer.
„ 11.— „ „ w Grochowie (ul. Osiecka) Jadwiszczok.
„ 12.— w poł. „ „ dla dzieci k. t. Jadwiszczok.
„ 3,30 popoł. „ w świetlicy (Żytnia 36) ewang. Burchardt.
„ 6,30 „ „ w świetlicy (Żytnia 36) ewang. Burchardt.
„ 5 wiecz. „ ewangelizacyj. (w sali konf.) Ks. Ruger.

Dnia 20 kwietnia 7.30 w. nabożeństwo bibl. (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 22 kwietnia 8 wiecz. nabożeństwo bibl. (sala konf.) Ks. Michelis.
Dnia 22 kwietnia 4 pp. egzamin młodzieży konfirm. w kośc. Ks. Loth.
Dnia 23 kwietnia 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 18 kwietnia nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloch.
Dnia 18 kwietnia naboż. o godz. 11,15 naboż. dla dzieci Ks F. Gloch.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor Wydawca: Ks. senior FELIKS GLOEH

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.